Nr. 18 | Zaświadczenie o ryczałtowej opłacie gotówką | Lwów, niedziela 23 stycznia 1927 | CZEK PKO Nr. 142.176 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

PPS. żąda dowodów winy aresztowanych posłów.

Lwowscy „sanatorzy moralni" na usługach Lewiatana.

Po aresztowaniach posłów.

Stanowisko P. P. S. wobec wydania posłów.

WARSZAWA, 21-go stycznia. (tel. wł.). Dziś odbyło się pod przewodnictwem tow. tow. pos. Niedziałkowskiego i sen. Posnera posiedzenie komisji parlament. Z. P. P. S. Komisja ustaliła listę mówców, którzy zabiorą głos w imieniu Z. P. P. S. w debacie nad budżetem.

Następnie prezydjum upoważniło do wyznaczenia mówców generalnych, sformułowało szereg wskazówek dla towarzyszy należących do komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej w związku ze sprawą wydania aresztowanych posłów.

O ile rząd przedstawi dowody, że posłowie ci

WSPÓŁDZIAŁALI W ORGANIZOWANIU ROBOTY SZPIEGOWSKIEJ WZGLĘDNIE OTRZYMALI PIENIĄDZE OD RZĄDU SOWIECKIEGO

PPS głosować będzie za ich wydaniem sądowi. O ile jednak dowody przedstawione przez min. Sprawiedliwości będą niewystarczające klub PPS wypowie się

PRZECIW WYDANIU TYCH POSŁÓW.

—:::—

Stanowisko „Wyzwolenia".

WARSZAWA, 21. I. (Pat.). Na wczorajszem posiedzeniu sejmowego klubu „Wyzwolenia" omawiano między innymi sprawę ostatnich aresztowań posłów. W większości swej klub wypowiedział się za nagłością sprawy i w razie dostatecznych dowodów obciążających, postanowiono głosować za wydaniem sądom aresztowanych posłów.

—:::—

Rząd dotychczas nie nadesłał wniosku o wydanie posłów.

WARSZAWA, 21-go stycznia. (tel. wł.). Zaznaczyć należy, że pomimo zapowiedzi rząd

NIE NADESŁAŁ DOTYCHCZAS

na ręce marsz. Rataja wniosku wydania sądowi aresztowanych posłów.

—:::—

Co wykryła rewizja?

WILNO, 21 I. (AW.). W związku z ostatniemi rewizjami znaleziono u jednego z aresztowanych dokładny plan rozmieszczenia składów amunicji. Z prowizorjum nadchodzą wiadomości, że policja zdołała wykryć jeden z takich punktów zbornych amunicji przeznaczonej dla Hromady. Jak z planów wynika punkty składowe amunicji znajdują się w przeważnej ilości w okolicy Molodeczna.

Gen. Sikorski ustępuje?

WARSZAWA, 21-go stycznia. (tel. wł.). Dzisiejszy „Kurjer Czerwony" donosi, iż w poważnych kołach politycznych rozchodzą się pogłoski, jakoby gen. Wł. Sikorski, dow. DOK. we Lwowie, miał w najbliższym czasie podać się do dymisji i złożyć prośbę o zwolnienie z wojska.

Według tych samych pogłosek, gen. Sikorski po złożeniu mandatu ma objąć stanowisko kierownicze w jednej z wielkich instytucji na Górnym Śląsku.

—:::—

30-letni obchód pracy socjalistycznej tow. pos. Liebermana

WARSZAWA, 21-go stycznia. (tel. wł.). Na obchód ku czci tow. pos. Liebermana, który odbędzie się dn. 23 bm. w Przemyślu udają się tow. tow. pos. Barlicki, prez. C. K. W. PPS., Marek prez. ZPPS., Posner wicepr. ZPPS., Czapiński, Hausner, Piotrowski i inni.

—:::—

Litwa pod rządami faszystów.

O wprowadzenie monarchji na Litwie.

KOWNO, 21. I. (AW.). Ogólną senzację wywołał w mieście wielki artykuł chrz.-demokr. „Ritas", którego przewodnią ideą jest wprowadzenie na Litwie ustroju monarchicznego. Dziennik pisze, iż wieś litewska jest przychylnie usposobiona dla tego projektu.

—:::—

Gnębienie klasy pracującej.

KOWNO, 21. I. (AW.) Z rozporządzenia komendanta miasta zamknięto ponownie szereg lewicowych związków zawodowych. W ten sposób 4/5 istniejących przed przewrotem na Kowieńszczyźnie związków zawodowych doznało likwidacji.

—:::—

Plan zniesienia proporcjonalności wyborów.

KOWNO, 21. I. (AW.) Na zakończonym ostanio zjeździe Tautinników (grupa Waldemarasa i Smetony) uchwalono szereg postulatów, których realizacja byłaby daleko posuniętą rewizją obowiązującej konstytucji. — Tautinniki żądają stworzenia senatu, powiększenia władzy prezydenta i dokonywania wyboru tego ostatniego nie przez sejm, ale przez całą ludność. Wysunięto również żądanie zniesienia proporcjonalności przy wyborach parlamentarnych, wreszcie podniesienia do lat 30 biernego prawa wyborczego.

—:::—

Min. Dobrucki wobec szkolnictwa żydowskiego.

WARSZAWA, 21. I. (Pat.). Dziennik Warszawski zamieścił wczoraj dłuższy wywiad z min. oświaty Dobruckim, poświęcony głównie szkolnictwu i potrzebom kulturalnym mniejszościom narodowym, a w szczególności żydów. Pan minister Dobrucki oświadczył między innemi, w sprawie gmin żydowskich, że 19 bm. podpisał rozporządzenie rozszerzające dekret Naczelnika Państwa w sprawie gmin żydowskich na te wsch. powiaty na kresach, w których dekret ten dotąd nie obowiązywał. W sprawie szkolnictwa żydowskiego minister Dobrucki oświadczył, że z jego strony nie będzie żadnych przeszkód i trudności, by szkoły średnie z żydowskim i hebrajskim językiem wykładowym otrzymały prawo publiczności. — W sprawie numerus clausus, oświadczył minister: Tu w ministerstwie nie istnieje numerus clausus. Wobec autonomji uniwersyteckiej jestem jednak bezsilny. Uważam, że autonomja uniwersytetów dotyczy tylko wolności nauki i nauczania, natomiast administracja ich musi być

PODDANA KONTROLI I WPŁYWOWI WŁADZY PAŃSTWOWEJ.

W tym kierunku podjąłem już odpowiednie kroki, i będzie mojem stanowczem dążeniem, aby w drodze ustawodawczej zabezpieczyć wpływ ministerstwa na administrację uniwersytetów. Wreszcie co do ogólnych postulatów mniejszości minister mówił: Chcę wykonać konstytucję i zaspokoić wszystkie słuszne postulaty mniejszości narodowych.

Polska nawiązuje stosunki z Afganistanem.

WARSZAWA, 21-go stycznia. (tel. wł.). W najbliższych dniach wyjedzie do stolicy Afganistanu kierownik referatu Dalekiego Wschodu min. spr. zagran. p. Józef Potocki. Misja p. Potockiego dotyczy podjęcia normalnych stosunków dyplomatycznych — oraz zbadania możliwości wymiany handlowej pomiędzy Polską i Afganistanem.

—:::—

Odsłaniają przyłbicę.

Klasa robotnicza nie cieszy się sympatjami dzisiejszych heroldów „sanacji moralnej". Ich radykalizm społeczny wyczerpał się z chwilą, kiedy szczęśliwi sukcesorowie czynu masz. Piłsudskiego i klasy robotniczej dorwali się do pełnych złóbków rządowych. Radykali z pod znaku rewolucji „moralnej" wywodzą się przeważnie z ugrupowań drobnomieszczańskich i ze środowisk zdeklasowanych. Ułatwia to im chowanie głów w piasek w czasie wielkich walk społecznych i dołączanie się do tych szeregów, które odnoszą zwycięstwo. Z dużym nakładem sił starają się wówczas wykoszlawić każdy program, skrzywić każdą linję zdecydowanej działalności. Wrodzona tym żywiołom kompromisowość przeradza się w pospolity oportunizm. Wiadomo przecie, że w dzisiejszych ugrupowaniach radykalnych i w półurzędowych organach prasowych — dzierżą ster wychowankowie akademickich organizacji młodzieży narodowej. Nie można się przeto dziwić, że nawet frazes radykalny zaczyna dolegać ideologom i politykom pasożytującym przy osobie marszałka Piłsudskiego. Spada z nich coraz częściej maska a z pod niej wygląda oblicze pospolitych reakcjonistów. U góry zachowuje się jeszcze pozory. Tam rozumieją, że obóz klasy robotniczej i jej organizacje polityczne i zawodowe są siłą, nad którą nie można przejść do porządku dziennego. Robi się wprawdzie i tam podkopy pod PPS. i pod Związkami zawodowemi, ale deklamuje się w dalszym ciągu, że przyszłość Polski opiera się na obozie pracy.

Prowincjonalne tuzy nie mają jednak, ani rozumu, ani przyzwoitości swoich stołecznych mocodawców.

Nic dziwnego przeto, że w traktowaniu zagadnień społecznych i gospodarczych — przez prowincjonalne organy Związku Naprawy Rzpltej przejawia się analfabetyzm lub cyniczna obłuda. Wystarczy wspomnieć że „Dziennik Lwowski" nie zawahał się — przed zaatakowaniem 8 godzinnego dnia pracy, w sposób, godny najbardziej pojętnych uczniów Lewiatana.

Zdaniem ekonomistów „Dziennika Lwowskiego" 8 godzinny dzień pracy uniemożliwia rozwój i organizację produkcji. W artykule o „egoizmie związków zawodowych" piszą dosłownie: „Jest faktem notorycznie znanym, że robotnicy dobrowolnie chcą pracować nadliczbowo, by powiększyć swoje skromne dochody, a ślepa litera prawa karze ich za te pochwały(!) godne chęci". Ich zdaniem, z powodu petryfikacji tej ustawy setki fabryk i warsztatów musiało zawiesić pracę.

Jeśli redaktorowie organów zwycięstwa majowego takie mają wyobrażenie o powodach stagnacji w przemyśle i katastrofalnym bezrobociu, to wszelką dyskusja się urywa.

Klasa robotnicza rozumie intencje i powody dla których przypuszcza się skoncentrowany atak na zdobycze społeczne. Nikt jednak nie zdoła oszukać ani osłabić świadomości klasowej obozu pracy. Ktokolwiek stanie po stronie kapitalistycznego Lewiatana będzie nas zawsze miał przeciwko sobie.

—:::—

Twierdze wschodnie nie dają spać nacjonalistom niemiec.

BERLIN, 21. I. (Pat.) Skrajnie prawicowy „Preussische Kreuzzeitug" ogłasza rozważania barona Vietinghoff-Schela na temat twierdz wschodnich. Autor artykułu utrzymuje, że doświadczenia, jakie Niemcy poczynili w ciągu ostatnich lat z różnego rodzaju komisjami międzysojuszniczymi powinny były z góry przygotować opinję niemiecką na niepowodzenie rokowań rozbrojeniowych w Paryżu. Mobilizacja francusko-polska osięgnęła swój cel. Jeżeli żądania Francji i Polski w sprawie twierdz wschodnich będą uzgodnione wówczas twierdze niemieckie na wschodzie staną się zabawką dla kinooperatorów. Krążą pogłoski o gotowości Niemiec do różnych ustępstw. Ustępstwa te byłyby zdaniem autora bezwarunkowo równoznaczne z kapitulacją rządu niemieckiego wobec roszczeń polsko-francuskich.

—:::—

MUSI OPUŚCIĆ POLSKĘ.

WARSZAWA, 21. stycznia. (AW). Wczoraj Breszko Breszkowski złożył w MSWewn. odwołanie od rozporządzenia komisarza rządu w sprawie wydalenia z granic Polski. Odwołanie pozostanie bez odpowiedzi. Zgodnie bowiem z rozporządzeniem Prezydenta Rzpltej decyzje II-giej instancji są ostateczne i nie podlegają rewizji przez MSWewn.

KATASTROFA W CYRKU SARASAMI W STUTTGARCIE.

STUTTGART, 20. stycznia. Wczoraj wieczorem zawaliło się tu rusztowanie w cyrku Sarasami. Wskutek tego wypadku zranionych zostało 15 osób.

DALSZA WYMIANA STAROSTÓW.

WARSZAWA, 21. stycznia. (AW). W ministerstwie spraw wewn. projektowane są dalsze przesunięcia na stanowiskach starostów i naczelników wydziałów urzędów wojewódzkich. Odpowiednie decyzje mają zapaść w ciągu bież. tygodnia.

HERKULANUM ZOSTANIE ODGRZEBANE.

RZYM, 21. stycznia. Archeolodzy włoscy, zamierzają obecnie przystąpić do odgrzebania miasta Herkulanum, zasypanego przez Wezuwiusza w 97 r. po nar. Chr.

Na czele tych prac stanie znany archeolog włoski prof. Maiuri.

Jak się bawiono

w dawnej Polsce.

Huczne i szumne były zabawy w dawnej Polsce, lecz nigdy nie było tyle lekkomyślności, tyle pławienia się w zbytku i rozpuście, ile w okresie Polski upadającej. Niedaremnie mawiano: „Hulaj dusza bez kontusza" a potem: „Za króla Sasa — jedz, pij i popuszczaj pasa": z owych też prawdopodobnie czasów pochodzi przysłowie i dzisiejszym utracjuszom nie obce: „Zastaw się a postaw się".

Reduty, które urządzano za Sasów w Warszawie były jeszcze wzorem skromności w porównaniu z tem, co się działo po dworach szlacheckich i pałacach najmożniejszych, gdzie wino lało się strugami, gdzie zabawy bez przerwy trwały tygodniami całemi.

Na reduty warszawskie, jak świadczą współczesne pamiętniki z czasów saskich dopuszczany był także, o dziwo, plebs, ale tylko... w maskach.

Posłuchajmy, jak o redutach pisano w starych pamiętnikach:

Reduty zjawiły się najpierwej w Warszawie w średnich latach panowania Augusta III-go, odprawiały się tylko w jednem miejscu na całą Warszawę i tylko w zapusty, dwa razy w tydzień we wtorek i w czwartek: wprowadził je i utrzymywał przez lat kilkanaście sam jeden tylko Salvador. Włoch rodem, mieszkaniec warszawski. Ku końcu panowania Augusta

REDUTY, SAMYM TYLKO PANOM ZNAJOME, POCZĘŁY ZWABIAĆ DO SIEBIE I POSPÓLSTWO:

już jedno miejsce było dla nich małe, przeto pan Salvador dostał emulantów, którzy przykładem jego reduty, w kilku miejscach pozakładali. Nietylko zaś co do liczby ale też co do czasu rozszerzyły się reduty: bywały pierwsze przez sześć tygodni przed adwentem, drugie przed wielkim postem w zapusty, jak się wyżej opisało. Nie mieli też dosyć zabawiać się, redutami na jednem miejscu, ale się przejeżdżali z jednych na drugie, płacąc wszędzie nomet antre, czyli wchodne.

Nie godziło się wchodzić na reduty z bronią, także bez maski, na twarzy. Tę jednak maskę osoby pierwszej rangi i szlachta, gdy chcieli, mogli zdjąć z twarzy, mogli jej nawet wcale nie kłaść na twarz, lecz dla zachowania postanowienia mogli ją przywiązać do ręki, blisko ramienia, albo zatknąć za kapelusz, lub czapkę; ponieważ

MASKA NA TO TYLKO BYŁA POSTANOWIONA AŻEBY RÓWNOŚĆ MIĘDZY KOMPANJĄ ZA RÓWNE PIENIĄDZE CIESZĄCA SIĘ, BEZ ZNIEWAGI (?) LUB UJMY HONORU CZY JAKIEJKOLWIEK MOGŁA BYĆ ZACHOWANA.

Szewc, krawiec, i inny jakikolwiek rzemieślnik okryty maską, hulał sobie zarówno z panami. Skoroby ją zaś zdjął i chciał się z kim godniejszym (?) spoufalić, natychmiast zostałby zafrontowany.

Oprócz zaś gminu obojej płci, który się dla tego przez całe reduty nie demaskował, chodziły okryte maską i inne dystyngowane osoby, gdy poznanemi być nie chciały, szpiegując mąż żonę, albo amant amantkę i nawspak, z kim i czem się bawi.

Zabawa redut była trojaka: taniec, gra w karty i przypatrywanie się jedni drugim: chodząc po pokojach tam i sam różne maski jedne drugich napastowały w dobry sposób zatrzymując i zgadując, kto jest pod maską; ten zaś tając osobę swoją, potrząsając głową i mrucząc odmiennym głosem, zapierał się tej osoby, którą go być mniemali; i to była zabawka największa kobiet, gdy nie były w tańcu.

Reduty były liczne na początku i na końcu; zjeżdżało się na pryncypalniejsze po 500 par masek, oprócz tych, którzy w osobnej pomniejszej sali rozmaite tańce cudzoziemskie tańcowali.

Na redutach po zapłaconym bilecie dwie rzeczy służyły wszystkim w powszechności darmo; światło i kapela; resztę trzeba było sowicie płacić. Za szklankę wody czystej płaciło się 12 groszy. Szklanka limoniady półkwartowa tynfa, filiżanka herbaty 12 groszy, filiżanka kawy tynfa, filiżanka czekolady dwa tynfy; piwo krajowe na redutach nie było w modzie, oznaczało wieśniaka, kto go żądał; piwa angielskiego butelka kwartowa 4 tynfy; wina francuskiego butelka także dwa tynfy. Szampańskiego butelka czerwony złoty. Kapłon pieczony talar bity, para kuropatw zaprawnych czerwony złoty, pieczeń cielęca w ćwiartce całkowitej talar bity; w zrazach na półmisku od osoby po tynfie, do czego dano po bułce chleba francuskiego. Wołowych pieczeniów i innych potraw grubych nie dawano.

Wobec pogłosek o rozwiązaniu Rady m. Warszawy.

Zupełnie podobną do lwowskiej, kampanję prowadzą różne sanacyjne gazety za rozwiązaniem warszawskiej rady miejskiej.

W tej sprawie na łamach „Robotnika“ zabrał głos tow. Szpotański, wiceprezes warsz. rady miejskiej. Przytaczamy jego głos i dlatego, że jest on identyczny z naszym stanowiskiem w sprawach samorządu.

Oto co mówi tow. Szpotański:

„Klub radnych P. P. S. niejednokrotnie sprawę rozwiązania Rady Miejskiej w Warszawie podnosił i motywował. Uważaliśmy, że po upływie kadencji, określonej przez dekret Moraczewskiego, należy przeprowadzić nowe wybory. Jednakże Sejm przedłużył kadencję aż do uchwalenia nowej ustawy. To też wnioski nasze, zmierzające nimo tej uchwały do przeprowadzenia nowych wyborów, nie zyskały potrzebnego poparcia, przyczem zaznaczyć należy, że decyzje w tej sprawie nie zależą od władz samorządowych. Rada Miejska nie może rozwiązać się mocą własnej uchwały.

— Jak się zapatrujecie na sprawę mianowania komisarza rządowego?

— Nie byłoby to zgodne z prawem. Dekret nie przewiduje komisarza, a bardzo wyraźnie przewiduje procedurę, jaka w razie rozwiązania Rady Miejskiej przez Prezydenta Rzeczypospolitej ma być zastosowana. Zresztą pod tym względem mamy już opinję trybunału administracyjnego, który rozpatrywał sprawę mianowania przez Rząd komisarza w Krakowie i rozstrzygnął ją nieprzychylnie dla Rządu. Co do nas, komisarzowi musielibyśmy przeciwstawić się z zasadniczych względów, zresztą wkrótce okazałoby się, że ze strony Rządu nie byłby to krok szczęśliwy.

Wybory powinny były odbyć się już dawno. Co do terminu, to aby odpowiedzieć ściśle na to pytanie, musiałbym dokładnie zdawać sobie sprawę z tego, co się dzieje z ustawą samorządową w Sejmie i co ją czeka. Przyznaję, że pod tym względem brak mi danych, bez których wyrobić sobie sądu nie mogę. W każdym razie obecne stanowisko nasze nie może mieć nic wspólnego z tem krzykactwem, które obecnie w sprawie rozwiązania Rady Miejskiej z rozmaitych stron się rozlega.

Należąc do mniejszości Rady Miejskiej i do opozycji, wystrzegamy się wystąpień, które mogłyby się przyczynić do obniżenia w opinji publicznej znaczenia samorządu. Uważamy samorząd za jeden z głównych czynników zdrowego rozwoju społeczeństwa i sił demokracji. To jest nasz punkt widzenia.

Co zaś do ataków, to szkoda, że prowadzone są one bez wyjątku bez znajomości spraw i stosunków samorządowych, szkoda, że nie są wymierzone tam, gdzieby mierzyć należało. Jest prawdziwem nieszczęściem, że nieprawdopodobna ignoracja w sprawach samorządowych jest tak powszechna. Mógłbym przytoczyć szereg przykładów, poczynając od zwykłych obywateli a kończąc na ministrach, którzyby tę uwagę moją uzasadniały. Pod tym względem trzeba w społeczeństwie wielką jeszcze pracę przeprowadzić. Jednakże w tem społeczeństwie są tacy, którzy sami powinni mieć poczucie odpowiedzialności i wiedzieć, że kiedy chcą lub muszą głos w sprawie samorządu zabierać, to mają obowiązek przedewszystkiem trochę się tych spraw, że tak powiem poduczyć, jeśli chcą oświecać a nie szerzyć ciemnotę“.

—:::—

Każdym redutom asystowała warta od gwardji koronnej przy drzwiach wchodnich: 4 żołnierzy za drzwiami a dwóch przy tychże drzwiach, z jednym oficerem w środku sali dla dozoru spokojności i przystojności. Kto hałas robił, natychmiast przez oficera i żołnierzy był wyrugowany za drzwi, tam się musiał odmaskować, jeżeli był w masce. Jeżeli osoba, wyprowadzona za drzwi uznana była za podłą, kazał wziąć dla wypoczynku po fatydze redutowej do kozy, albo też w miejscu kijem wytrzepać plecy. Jeżeli hałaśnik był godny człowiek, oficer, nie wchodząc w roztrząsanie uczynku, tem go tylko ukarał, że go więcej na reduty nie wpuścił, a kłócący się z sobą nazajutrz krzywd swoich prawem lub pojedynkiem wetowali.

Na intrygi miłosne młodzi ludzie mieli inny sposób: prócz salów i pokojów publicznych, dla całej kompanji otwartych, anterprenerowie zachowywali pokoje osobne pod swojemi kluczami. Kawaler umaskowany prosił o klucz do osobnego pokoju, dał od niego pięć, sześć i więcej czerwonych złotych powiadając, że chce w osobności wypić butelkę z przyjacielem, lub w karty pograć. Anterprener, nie wchodząc w roztrząsanie tego interesu, bo go dobrze rozumiał i był do niego ministrem, dawał klucz. — Kawaler osobę namówioną pokręciwszy się z nią tam i sam po salach, nieznacznie wprowadził do pokoju, od którego miał klucz. To tylko było w redutach, co się złem i niegodziwem nazwać mogło, i nie miało placu tylko w jednej Warszawie. Inne wszystkie zabawy były uczciwe“.

—:::—

Przegląd prasy.

Żądanie postawienia b. min. Młodzianowskiego przed Trybunał Stanu. — O zmianę ordynacji wyborczej. — Chrz. Nar. na rozdrożu.

„RZECZPOSPOLITA“ w związku z „wykryciem spisku bolszewicko-białoruskiego“ domaga się pociągnięcia do odpowiedzialności przed Trybunał Stanu b. min. spraw wewn. Młodzianowskiego za to, iż zalegalizował „Hromadę“:

„Konstytucja przewiduje odpowiedzialność ministrów przed Trybunałem Stanu. Jeżeli było coś w działalności któregoś z dotychczasowych ministrów szkodliwe dla Państwa, to szkoda ta jest niczem wobec legalizacji statutów jawnie antypaństwowych i szkody tej wcale nie umniejsza fakt sparaliżowania w obecnej chwili zbrodniczej działalności wywrotowej organizacji. Na miejsce aresztowanych przewódców przyjdą nowi i robota jawna lub w razie anulowania statutów — tajna, odbywać się będzie w dalszym ciągu na szkodę Państwa. Za tę szkodę wyczynioną Państwu winien stanąć przed Trybunałem Stanu główny jej sprawca, były minister spraw wewnętrznych, p. Młodzianowski“.

Po przeczytaniu tego nasuwa się pytanie: Skoro „Rzeczpospolita“ tak bardzo „troszczy“ się o bezpieczeństwo państwa, o jego byt i dobrobyt, dlaczego nie zażądała lub nie zażąda pociągnięcia do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu pp. Korfantego, Kucharskiego, Witosa i in., którzy jawnie dzień w dzień za rządów swoich niszczyli państwo i działali na jego niekorzyść?

*

„NOWEJ REFORMIE“ obecna sytuacja jest nie dość jasna ze względu na to, iż w roku bieżącym kończy się kadencja sejmowa, a głównie ciąży jej troska czy i w jakiej formie rozwiązana zostanie sprawa ordynacji wyborczej.

Zdaniem tego pisma bowiem zmiana ordynacji wyborczej jest konieczna, nie może jednak znaleźć ani słowa na uzasadnienie tej konieczności.

Pozatem pismo to interesuje się sprawą istnienia obecnego sejmu i dochodzi do następującego, niezbyt konkretnego wniosku:

„Z całego szeregu względów jasność sytuacji w zakresie kwestji czy zbliżamy się do nowych wyborów, czy przeciwnie oddalamy się od nich, jest nieodzowną. Mogą ją bez trudności wytworzyć we własnym interesie same stronnictwa sejmowe, jeżeli teraz kończąc swoje prace budżetowe, zechcą się nad nią zastanowić i zająć jakieś zdecydowane stanowisko“.

*

Onegdaj podaliśmy na tem miejscu głos „Czasu“, stwierdzający, iż stronnictwo Chrześc.-Nar. jest na rozdrożu.

P. Stroński w „WARSZAWIANCE“, jeden z wodzów Chrz.-Nar., chcąc wszystkich przekonać o tem, że tak nie jest, plecie różne koszałki — opałki, zakrapiane sosem bogoojczyźnianym:

„Dążąc do szerszego zgrupowania żywiołów umiarkowanych, z istotnem poczuciem równowagi, Stronnictwo Chrz.-Nar. jest przekonane, że ta jego gotowość do współpracy, bez drugorzędnych uprzedzeń, najlepiej służy obecnie sprawom Państwa“.

P. Stroński mówi więc o równowadze i aby przekonać, że ją zachowuje jeszcze — demonstruje — jak to zwykle bywa w tych okolicznościach — że potrafi na jednej nodze skakać prosto po tej samej desce.

A na kpiny już zakrawa powiedzenie, że współpraca Chrz.-Nar. „służy sprawom Państwa“.

Kpiny, w które p. Stroński sam nie wierzy.

Polityka Sowietów na Dalekim Wschodzie.

Przed planową kolonizacją wschodniej Syberji i wyspy Sachalin.

MOSKWA. (Ceps.) Sowieckie urzędy administracyjne orzekły, przed niedawnym czasem, że Daleki Wschód i wyspę Sachalin uważać należy za obszary kolonizacyjne, dokąd kierować należy emigrantów którzy z tego, czy innego powodu, postanowili opuścić swe dotychczasowe miejsce zamieszkania w Rosji Centralnej.

Urzędy sowieckie przystąpiły niezwłocznie do opracowania planu orjentacyjnego, dla kolonistów na Dalekim Wschodzie. Według planu tego w ciągu przyszłych lat 10 do Wschodniej Syberji i na Sachalin może wyemigrować co najmniej 1,000.000 osób z całej Rosji.

Celem zachęcenia ludności rosyjskiej do emigrowania na Daleki Wschód, sowiet komisarzy ludowych RSFSR. opracował projekt, specjalnej ustawy, która zapewnić ma kolonistom rozmaite przywileje i ulgi. Nie ulega wątpliwości, że rząd sowiecki chce w ten sposób przeciwdziałać stale wzmacniającemu się przypływowi Japończyków na Sachalin północny, gdzie jak wiadomo, rząd japoński ma koncesje naftowe. W myśl projektowanej ustawy sowieckiej wszyscy ci obywatele rosyjscy, którzy z wiedzą i pod kontrolą państwowych organów sowieckich emigrują na Sachalin północny, gdzie osiadają na roli, poświęcając się wyłącznie rolnictwu, zwolnieni są na szereg lat od podatku rolnego i podatku od zysku. Ponadto rząd ponosi koszta podróży wszystkich członków rodziny każdego kolonisty.

W dalszym ciągu projektowana ustawa przewiduje zwolnienie od obowiązku służby wojskowej wszystkich kolonistów sachalińskich. Prócz tego w kołach miarodajnych, rozważany jest projekt zorganizowania specjalnej akcji kredytowej, celem umożliwienia kolonistom zakupu maszyn rolniczych.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 22 stycznia.

POGRZEB TOW. STANISŁAWA MARECKIEGO. Przypominamy, że pogrzeb tow. Stanisława Mareckiego odbędzie się dziś o godzinie 2-giej popoł. z krypty OO. Bernardynów.

BACZNOŚĆ! Wzywa się wszystkich członków Zw. Obrońców Lwowa z listopada 1918 r. do jak najliczniejszego wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. Stanisława Mareckiego, byłego członka Rady Zawiadowczej Związku, który odbędzie się w sobotę, o godzinie 2-giej popołudniu z krypty OO. Bernardynów na cmentarz Obrońców Lwowa. Punkt zborny o godzinie 13.30 koło lokalu Związku, przy ul. Rutowskiego 11.

OBOWIĄZEK ZGŁASZANIA ZACHORZEŃ NA GRYPĘ. Magistrat ogłasza: Na podstawie art. 4 ustawy w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych oraz innych chorób występujących nagminnie, rozciągam przewidziany art. 4 tejże ustawy obowiązek zgłaszania chorób na wszystkie przypadki grypy (influency) połączonej z zapaleniem płuc lub opłucnej Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje w ciągu jednego miesiąca od daty ogłoszenia.
Neumann.

„PRAWDA“ KAMIENICZNIKA. Otrzymaliśmy następującą notatkę: W numerze 12 umieściła redakcja prawdziwy stan rzeczy, albowiem prawdą jest, że Olszewski Stanisław, architekt przy ul. 29 Listopada 22 pobił dozorcę Nieoomysta i zachował się jak dozorca czarnych niewolników na kolonjach, natomiast Olszewski w numerze 13-tym umieścił nieprawdziwe sprostowanie i to piętnujące, oddaliśmy sprawę do sądu.
Związek „Praca“, Rynek 8.

DOLARY płacono wczoraj w wolnym obrocie 9, korony czeskie 0.26.25—0.26.50, szylingi austr. 1.28—1.29, franki franc. 0.32.50—0.33, fr. szwajc. 1.73—1.75, funty szterl. 43.20—43.70, złote 20 kor. 36.40—36.80.

Na giełdzie tendencja mocna utrzymana. — zainteresowanie w dalszym ciągu duże, obroty średnie.

ZNÓW WŁAMANIE KASOWE. Wczoraj w nocy dokonano 18-te z rzędu rozbicie i okradzenie kasy ogniotrwałej w ostatnim czasie. Tym razem włamywacze włamali się do lokalu Stow. ukraińskiego „Siła“ przy ul. Krakowskiej, gdzie po rozbiciu kasy skradli 45 dolarów.

GROŹNI KONKURENCI MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO. Wysoka cena spirytusu monopolowego zachęca różnych osobników do pokątnego pędzenia wódki. W Sietnicy, pow. gorlickiego wykryto w zabudowaniu gospodarza Antoniego Brydy tajną gorzelnię, zaopatrzoną w aparaty gorzelniane najnowszej konstrukcji. Jeden z nich mógł mógł produkować 50 litrów spirytusu. Podczas rewizji skonfiskowano ciężkie grube płyty miedziane, używane przez wojska austrjackie do ochrony armat. Płyty te winny były być oddane władzom polskim. Jest to już druga tajna gorzelnia, wykryta w tej wsi.

AMATOROWIE CUDZYCH RZECZY W OPRESJI. Helenę Mikołajewicz aresztowano za kradzież garderoby na szkodę Teresy Klusówny, zaś Zofję Moskwa za kradzież żelazka na szkodę Domiceli Wołoszyńskiej. Anna Zahnfel, zam. przy ul. Lenartowicza, doniosła policji, że niejaka Paulina Bilcówna skradła jej serduszko złote z brylancikami na srebrnym łańcuszku, wartości 150 zł.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Za wywołanie awantury i zbiegowiska w ul. Legjonów osadzono w areszcie wałęsające się po ulicach miasta Czesławę Buczek, Cecylję Diaczek i Janinę Michajluk.

Michał Maćków, zam. przy ul. Piotra, w stanie pijanym wywołał w mieszkaniu swem awanturę, przyczem ciężko pobił swą bogdankę. Awantura ta znajdzie swój epilog w sądzie.

! **MORD DOKONANY PRZEZ ZWYRODNIAŁEGO OSOBNIKA.** A. Thirhaus, syn kupca, zam. w Podwołoczyskach, korzystając z nieobecności w domu piekarza Grossa, usiłował zniewolić jego żonę. Gdy zaatakowana stawiła opór, osobnik ten z wściekłości uderzył ją tak silnie młotkiem w głowę, iż Grossowa, przewieziona do szpitala, zmarła wkrótce. Mordercę aresztowała policja.

—:::—

— NA FUNDUSZ PRASOWY „Dziennika Lud.“ złożył Dr. Bett zł. 32.50.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracja „Dziennika Ludowego“, ul. Sykstuska l. 21. II. p.

Krwawa łaźnia sprawiona nieludzkiej matce.

Henia Buberowa, zam. przy ul. Słonecznej 56, ma córkę z pierwszego małżeństwa, 19-letnią Sarę Ramównę, która często zapada na zdrowiu i jest nikłego wzrostu. Buberowa postępowała z nią jednak nieludzko, głodząc ją i katując. Pewnego razu chciała ją nawet powiesić przy pomocy sznura, innym zaś razem wyrzuciła ją na noc z mieszkania na kurytarz. Sąsiad Buberowej Herman Stock ujął się za maltretowaną i interpelował tę czułą matkę o powód katowania córki. Ta w odpowiedzi chwyciła siekierę i chciała nią ugodzić Stocka. Wyprowadziło to z równowagi zaatakowanego oraz innych obecnych przy tej scenie sąsiadów, którzy społem wbiegli za rejterującą Buberową do jej mieszkania i tam miotłą, garnkami, talerzami i czem popadło sprawili takie cięgi wojowniczej niewieście, że legła nieprzytomna w kałuży krwi na podłodze.

Wczoraj stanął przed wyrokującym sędzią r. Świerczyńskim wspomniany Herman Stock wraz ze swą matką Sarą oraz Abraham Hahn wraz ze swą córką Cylą, jako oskarżeni o napad na mieszkanie i ciężkie uszkodzenie ciała. Obrońca dr. S. Weiss utrzymywał jednak, iż nie był to napad, gdyż Buberowa nie stawiała oporu i nie protestowała, gdy sąsiedzi weszli do jej izby. Niewiadomo również czyje razy były najbardziej bolesne i najdotkliwsze dla poszkodowanej. Ostatecznie sędzia uwolnił wszystkich od winy i kary, z wyjątkiem H. Stocka, który skazany został na 10 zł. grzywny za lekkie uszkodzenie powłoki cielesnej czułej mamy Buberowej.

Córką jej Ramówną zaopiekowała się wspomniana Cyla Hahnowa, która udzieliła jej przytułku w swem mieszkaniu.

Wynika więc z tego, iż czułe serca nie zawsze biją w piersiach matczynych.

Czyżby w obecnych czasach zdziczenia powojennego zmieniły się do gruntu instynkty kobiece?

—:::—

Z sali sądowej.

PLOTKI POWODEM UTRATY OKA.

19-letni Piotr Salamacha, zam. w Podhorcach pod Lwowem, wieczorem 7. marca ub. roku udał się do swej ciotki, Anny Drapowej, aby oddać pożyczone nożyczki. W mieszkaniu zastał niejakiego Jana Bireckiego, który grał w karty z ciotecznym jego bratem Dmytrem Drapowym.

Birecki, ujrzawszy przybyłego, zerwał się z za stołu jak oparzony, zaklął w nieparlamentarny sposób i krzyknął: „Ty będziesz mię oczerniać i plotkować!“ Nim Salamacha zorjentował się, otrzymał siarczysty policzek, kopnięcie i jak długi runął do kąta izby. Na niego skoczył jak żbik Birecki aby mu w dalszym ciągu przetrzasać kości. Salamacha nie wiele myśląc, machnął ręką i wbił napastnikowi ostrze nożyc w lewe oko, które momentalnie wypłynęło.

Wczoraj odpowiadał Salamacha przed sędzią wyrokującym r. Makuchem za ciężkie uszkodzenie ciała. Po przeprowadzonej rozprawie został on skazany na 2 miesiące więzienia, przyczem karę zawieszono na 3 lata.

Nie wróci to jednak oka Bireckiemu, który ciężko odpokutował swą popędliwość.

—:::—

RURA KOMINOWA ZAMIAST KASY OGNIOTRWAŁEJ.

Dnia 20. lipca ub. r., wybrał się z Brzuchowic do Lwowa, niejaki Jan Kowalski, mając w teczce 5.950 zł. w banknotach oraz 3.867 marek niemieckich. Teczka zawieruszyła się mu w czasie jazdy tramwajem w ul. Dojazdowej.

Policja czyniąc dochodzenia w tej sprawie odszukała skradzioną teczkę w ubikacji ustępowej w realności przy ul. Na Błonie 14. Pieniędzy jednak w niej nie znaleziono. Następnie zwrócił na siebie uwagę karany za kradzieże Józef Wolski, który szeroko zabawiał się po szynkach wraz z kolegami. Gdy go aresztowano, przyznał się on z początku, że skradł teczkę, następnie zaś twierdził, iż znalazł ją obok restauracji Kozłowskiego. W śledztwie ustalono, że ze skradzionej gotówki Wolski wziął 2 tys. złotych, za które szeroko się bawił, resztę zaś pieniędzy dał w przechowanie swej narzeczonej Marji Oliwie, która bojąc się policji, dała je do przechowania swym znajomym. Wolski odebrał następnie pieniądze, poczem udał się do swej macochy Apolonji Wolskiej, zam. w Gródku Jagiellońskim, która banknoty ukryła w rurze kominowej. Policja odszukała pieniądze podczas rewizji i zwróciła je poszkodowanemu. W czasie śledztwa Wolski twierdził, iż jest umysłowo chorym. Lekarze orzekli jednak, iż ma nieco pamięć osłabioną, może jednak odpowiadać za swe czyny.

Wobec tego wczoraj po przeprowadzonej rozprawie skazano go na dwa lata ciężkiego i obostrzonego więzienia. Oliwę i Wolską skazano po 5 miesięcy więzienia, którą to karę zawieszono na przeciąg 5 lat.

—:::—

Z WIEJSKICH SIELANEK.

19-letni mieszkaniec Macoszyna, Adrzej Iwańczuk uwiódł 16-letnią głuchoniemą i upośledzoną na umyśle, Marję M., zam. w sąsiedztwie.

Wczoraj po przeprowadzonej rozprawie r. Rup skazał go na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, którą to karę zawieszono na przeciąg dwóch lat.

—:::—

POTULNOŚĆ CZASAMI JEST KONIECZNA.

Wieczorem dnia 27. grudnia ub. r. posterunkowy W. Koszała zauważył w ul. Blacharskiej dwóch podejrzanych osobników. Jeden z nich uciekł, na widok policjanta porzucając worek, w którym znajdował się świder. Drugi przytrzymany za kark, stawił się okoniem, nie chciał udać się na policję, w końcu zagroził, iż ogłosi w dziennikach, w jak niegrzeczny sposób postąpił z nim policjant. Z trudem odstawiono go do komisarjatu, gdzie się okazało, że był to 19-letni Dmytro Świszcz, zam. w Kleparowie. Policja odstawiła go do sądu, jako podejrzanego o zamiar dokonania włamania wraz ze zbiegłym kolegą. Wczoraj po przeprowadzonej rozprawie r. Łyczkowski skazał go na 2 i pół miesiąca ciężkiego więzienia.

—:::—

8 czy 9 złotych za dolara?

WARSZAWA, 21 I. Jedno z pism żydowskich informuje, że wbrew doniesieniu pism, jakoby rząd zamierzał ustabilizować złotego na poziomie 8 zł. za dolara, że rząd nie zamierza narazie wpłynąć na takie podniesienie się kursu złotego. Koła rządowe są istotnie gotowe do przeprowadzenia prawnej stabilizacji złotego, ale kurs stabilizacyjny nie będzie niższy, niż ten, jaki został wytworzony przez życie. Wszystkie czynniki gospodarcze, mające pewne wpływy są zatem, aby nowy kurs stabilizacyjny złotego nie był niższy, niż parytet 9 zł za dolara. Decyzja w tej sprawie zapadnie w bliskim czasie. (WIP.).

—:::—

„DUCH LEGJONOWY“ W GABINECIE.

WARSZAWA, 21. stycznia. (AW). W związku z podpisaniem nominacji p. Miedzińskiego na ministra poczt i telegrafów, dzisiejszy „Głos Prawdy“ pisze, że do gabinetu wejdzie duch legjonowy i doświadczenie w sprawach rządzenia Państwem. Inne dzienniki przyjęły nominację bez komentarzy.

WARSZAWA, 21. stycznia. (AW). Wbrew informacjom niektórych dzienników, minister Miedziński nie zamierza wystąpić z partji, ani też składać mandatu poselskiego.

—:::—

Nowy pożar w Warszawie.

WARSZAWA, 21-go stycznia. (tel. wł.). Dzisiaj z rana powstał pożar w dyrekcji kolejek podjazdowych przy ul. Marszałkowskiej. Od nieizolowanej rury przewodowej piecyka przenośnego zajęła się ściana. — Straż pożarna ogień ugasiła.

Klęska wyborcza sowietów w Syberji.

MOSKWA, 21. I. (AW.) Wedle wiadomości z Syberji wybory do sowietów przyniosły tam komunistom szereg porażek w postaci uzyskania przez bezpartyjnych większości w 1/3 sowietów. W Siemipałatyńsku przeszedł do sowietów 1 pop prawosławny.

—:::—

Przebieg grypy w Europie.

Biuletyn Ligi Narodów.

Grypa nawiedziła obecnie całą Europę. Groźniejsze jej formy przejawiły się tylko we Francji i Szwajcarji.

Z powodu tej epidemji oddział dla zdrowia przy sekretarjacie Ligi Narodów w Genewie wydał przed kilku dniami biuletyn, w którym zebrana jest statystyka tej choroby.

Na podstawie tego biuletynu dowiadujemy się:

W Belgji wypadki grypy były liczne. Naogół miała przebieg łagodny. Nieliczne wypadki śmierci nastąpiły przeważnie z powodu komplikacji pozostających w związku z organami oddechowemi.

W Danji grypa miała podobny przebieg jak w Belgji.

W Niemczech od 28 listopada do 18 grudnia ub. r. w 50 miastach w ciągu tygodnia umierało przeciętnie ponad 30 osób.

W Anglji grypa miała przebieg łagodny. W ciągu jednego tygodnia w Londynie umierało z powodu grypy przeciętnie szesnaście osób.

Straszne spustoszenia natomiast poczyniła grypa we Francji, a specjalnie w części środkowej południowej i wschodniej. W Paryżu kulminacyjny punkt osiągnęła grypa od 11 do 20 grudnia, bo w czasie tym zmarło 135 osób. Pozatem umarło w tym czasie około 500 osób z powodu komplikacji z przewodami oddechowemi.

W Holandji grypy prawie, że nie było. Podobnie było i we Włoszech.

Natomiast w Norwegji w ciągu grudnia zmarło na grypę 500 osób.

Silny również przebieg miała grypa w Szwecji.

Bardzo silny przebieg miała grypa w Szwajcarji. W samej Bazylei w czasie od 26 grudnia do 6 stycznia br. zmarło 42 osób.

W Hiszpanji i Czechosłowacji grypa miała przebieg spokojny.

Polska nie jest w tym biuletynie reprezentowana, z powodu braku danych ze strony odnośnych władz polskich. Jest to karygodne niedbalstwo, tem bardziej, że grypa w Polsce wystąpiła pierwsza w Europie.

2 miljony bezrobotnych w Niemczech.

Ostatnie sprawozdanie niemieckiego min. pracy o stanie bezrobocia zaznacza, — że wskutek sezonowego pogorszenia się rynków pracy — liczba bezrobotnych, pobierających zasiłki rządowe, wzrosła w ciągu ostatnich 14 dni o 278.000 ludzi.

Berliński „Vorwätrs“, zamieszczając powyższa inform. min. pracy, twierdzi, że sprawozd. min. pracy jest fałszowaniem faktycznego stanu rzeczy i bałamuceniem opinji publicznej. Wzrost bezrobocia nie ma nic wspólnego z sezonowem pogorszeniem się rynków pracy, gdyż tego rodzaju pogorszenie objawia się zazwyczaj w listopadzie.

Tymczasem w listopadzie ub. r. wzrostu bezrobocia nie zanotowano. Klęska bezrobocia zaczęła się w grudniu w którym to miesiącu utraciło pracę 400.000 robotn.

Tak gwałtowny skok bezrobocia jest oczywistym dowodem poważnego pogorszenia się ogólnej sytuacji gospodarczej Niemiec z jednej strony wskutek zakończenia strejku węglowego w Anglji i odpadnięcia poważnych wpływów, z drugiej zaś strony, wskutek spadku konsumcji wewnętrznej i zmniejszenia się eksportu, wydatki skarbu państwa na tzw. produktywne wsparcie niewystarczają, to też „Vorwärts“, domaga się nowych kredytów na budowle państwowe i samorządowe.

Ogólna liczba bezrobotnych w Niemczech wynosi obecnie z górą 2 miljony osób, zarejestrowanych urzędowo i pobierających zasiłki. Wsparcia bezrobotnych są olbrzymie. Na rok 1927 preliminowano 200 miljonów marek złotych na zasiłki dla bezrobotnych.

—:::—

Państwo niemieckie kupiło niewolnicę.

Poselstwo niemieckie w Kabulu w Afganistanie, zmuszone było niedawno do zawarcia oryginalnej transakcji. Pewna Niemka z Berlina, wyszła w r. 1921 za mąż za afganistańskiego handlarza, nazwiskiem Abdula Chaua. W czasie inflacji, powziął on zamiar powrotu do swego kraju, dokąd pojechała z nim żona wraz z 2 dziećmi. Abdul Chau, który władał językiem niemieckim, znalazł u rządu afganistańskiego posadę tłumacza. Z pochodzenia należał do szczepu Afrydów, wojowniczego plemienia górskiego, mieszkającego na wschodniej granicy Afganistanu i nie uznającego ani angielskich, ani afganistańskich praw. Dopóki żył mąż, kobieta była szczęśliwą małżonką. Po jego śmierci, myślała, że podobnie jak się to dzieje w Europie, zostanie jego spadkobierczynią, poczyniła tedy kroki, by objąć spadek po mężu. Aliści wyjaśniono jej, że w myśl ustawy kraju Afrydów, ona przeciwnie była własnością swego zmarłego męża i teraz wraz z całym jego majątkiem dostaje się bratu tegoż w spadku. Młoda Niemka została więc towarem, który dziedziczy spadkobierca. Szwagier okazał się skłonnym poślubić wdowę a gdy Charlotta Chau odrzuciła tę propozycję, postanowił prawem spadkobiercy sprzedać ja na targu niewolniczym jako niewolnicę.

Aby Niemce zaoszczędzić takiego losu, zapłacił poseł niemiecki żądaną, bardzo wysoką cenę i kupił w ten sposób niewolnicę dla państwa niemieckiego.

60 lat w obłąkaniu.

Śmierć b. cesarzowej meksykańskiej.

Przed kilku dniami zmarła na zamku Bouchout pod Brukselą b. cesarzowa meksykańska Charlotta, która przez 60 lat żyła w obłąkaniu. Była ona córką króla belgijskiego Leopolda I., a żoną arcyksięcia austrjackiego Maksymiljana, który był bratem cesarza Franciszka Józefa.

W kilka lat po ślubie Maksymiljan objął za namową Napoleona III. tron meksykański. Stało się to wbrew woli ludu meksykańskiego, a skutki tego nie dały długo na siebie czekać.

W rewolucji, której przewodził Juares, został pokonany, a następnie dnia 19. czerwca 1867 r. w Queretrazo rozstrzelany.

Cesarzowa Charlotta, która w kilka miesięcy przed rozstrzelaniem męża udała się do Europy i błagała u monarchów europejskich o pomoc, spotkała się wszędzie z odmową, nawet u Napoleona III., który był sprawcą tego tragicznego panowania.

Z rozpaczy postradała zmysły i w obłąkaniu aż do końca swego życia czekała powrotu... swego męża. Od chwili zapadnięcia w chorobę umysłową, tj. od r. 1867 do ostatniej chwili przebywała w Belgji początkowo na zamku Tervueren, a potem Bouchout pod opieką rodziny.

Zmarła w sędziwym wieku, dożywszy lat 86.

—:::—

Hindenburg w roli obrońcy kapitału.

BERLIN, 21 I. (Pat.). „Germania“ określa wczorajszy list prezydenta Hindenburga do kanclerza Marxa jako niezwykły wypadek w świetle konstytucji niemieckiej. Dziennik stwierdza, że użyte we wspomnianym liście pojęcie partje mieszczańskie w małym tylko stopniu da się uzgodnić z terminologją polityczna centrum, którego poważny odłam stanowią robotnicy chrześcijańscy. List ten uważać należy za akt wybitnie polityczny. Centrum ze swej strony musi teraz zająć wobec deklaracji prezydenta wyraźne stanowisko. Również w ostrych słowach zwraca się socjalistyczny „Vorwärts“, przeciw zawartej w liście prezydenta próbie zatuszowania właściwego charakteru walki zakulisowej o władzę w państwie, której wybitnie znamienną cechą jest dążenie ludowców niemieckich do stworzenia jednolitego frontu mieszczańskiego, mającego być wyrazem walki klasowej przeciw żywotnym interesom robotnika.

—:::—

Człowiek, który jadł mięso ludzkie.

Pisma amerykańskie podają:

Na wybrzeżu morskiem znaleziono blizko 70-letniego starca, Eli B. Kelly, bliskiego śmierci, z wyczerpania, po jedenastu dniach tułania się po burzliwem morzu w wątłej łodzi rybackiej. W łodzi znaleziono zwłoki towarzysza jego James Kinleya, ze śladami licznych ran.

Według opowiadań Kelly, tragedja na morzu miała przebieg następujący: On i Kinley wybrali się na połów ryb. Następnej nocy po wypłynięciu na morze zerwał się nagle wiatr od lądu i uniósł ich łódź daleko od brzegów, zdzierając żagle z masztu. Motor był zepsuty. Wiosłowali więc na zmianę w ciągu dwóch dni. Ale Kinley

ZWARJOWAŁ Z PRZEMĘCZENIA

i zażądał, od Kelly, by ten sterował w kierunku miražów, które ukazywały mu się na widnokręgu podczas halucynacji.

W końcu w ataku furji rzucił się na towarzysza z nożem w ręku. Kelly mocniejszy od obłąkanego rybaka ubezwładnił go i związał sznurem, ale nieszczęśliwy wyśliznął się z więzów i wpadł do morza. Wyciągnięty z wody przez towarzysza zmarł wkrótce w ataku szaleństwa. Kelly wziął się do wiosłowania. Po pięciu dniach desperackich wysiłków głód, — szarpiący mu wnętrzności, wziął górę nad rozsądkiem.

SPRÓBOWAŁ LUDZKIEGO MIĘSA

i posiliwszy się w ten sposób, wiosłował dalej. Wreszcie zobaczył brzegi —, i zemdlał w łodzi, którą już wiatr odpchnął do wybrzeża, dnąc teraz w pomyślnym kierunku. Kelly ma prawie 70 lat, i wątpliwem jest, by po tej strasznej przygodzie mógł żyć dalej. Przewieziono go do szpitala.

USTAWA PRZECIW CUDZOZIEMCOM W MEKSYKU.

NOWY YORK, 21. stycznia. Z dniem wczorajszym weszła w życie ustawa, wydana przez rząd meksykański, zabraniająca cudzoziemcom bezpośredniego posiadania ziemi w obrębie 50 km. wzdłuż wybrzeża i w obrębie 1000 km. wzdłuż granicy.

Prawda o Meksyku.

List prezydenta Meksyku Callesa do dziennika „El Socialista" w Madrycie.

To, co o nas mówią, ma za cel propagandę polityczną. Jest to propaganda, która byłaby śmieszna, gdyby nie była szkodliwa. Czy człowiek o zdrowych zmysłach może przypuścić, że Meksyk, kraj przechodzący okres organizacyjny, bez wojska, które mogłoby dokonywać podbojów, ba nawet bez floty, że ten Meksyk zamierza napaść na terytorja Panamy lub innego państwa? Czy zgodny z logiką jest pogląd, że my, którzy walczymy z wielkiemi przeszkodami w doprowadzeniu własnego domu do porządku, chcielibyśmy odgrywać rolę apostołów w egzotycznych ziemiach?

PROPAGANDA O BOLSZEWIŹMIE MEKSYKAŃSKIM MA ZA WYŁĄCZNY CEL ZDYSKREDYTOWANIE NASZEGO PAŃSTWA.

Już przy innej sposobności oświadczyłem, że zagadnienie meksykańskie różni się od zagadnień innych krajów: że mój rząd nie chce kierować się obcemi teorjami, i polityczne problemy rosyjskie są nam tak samo obce, jak Stanom Zjednoczonym. Mój rząd utrzymuje urzędowe stosunki z Rosją sowiecką jak inne wielkie państwa europejskie i jak je będą musiały z ogólnych powodów nawiązać i inne państwa, gdyż stosunki między państwami muszą polegać na wzajemnem poszanowaniu.

Ideał mojego rządu, który zarazem jest ideałem ludu meksykańskiego, jest następujący:

OCALIĆ WIELKIE MASY LUDNOŚCI OD NĘDZY, I CIEMNOTY,

podnieść ich poziom społeczny, nauczyć je lepszego systemu produkcji, dać im szkołę i kulturę, przyswoić im wyższy stopień cywilizacji, zespolić bardziej państwo, usunąć wielką przepaść, istniejącą między jedną częścią ludności, która żyje w dostatkach i używa wszelakich przyjemności, a drugą częścią, którą wszystkie tyranje wykorzystywały, wszystkie rządy zaniedbywały i która była wydana nędzy, cierpieniom i krzywdzie.

JESTEM PRZYJACIELEM SŁABYCH I UBOGICH W NASZYM KRAJU

nie dlatego, jakoby interesował mnie ich smutny los, nie dlatego, jakoby cieszył mnie ich zajmujący malowniczy charakter, jestem natomiast ich przyjacielem dlatego, ponieważ chcę ich wydobyć z obecnego stanu i uszlachetnić tak, aby można było budować na trwałych fundamentach ich rozwój gospodarczy, społeczny i umysłowy.

Ten program, który — jeśli spojrzymy na niego trochę po ludzku, — jest głęboko chrześcijański ten program nasi oszczercy ogłaszają za program bolszewicki. Jestem pewny, że gdybym porzucił ten ideał, i gdybym nadal prowadził dzieło Porfirja Diaza, opierał się tylko na bogatych, gardził ubogimi, mordował robotników, marnotrawił majątek państwowy zagranicą, przekupywał dzienniki, aby mnie chwaliły, otaczał się pochlebcami, to otrzymałbym fałszywy tytuł zbawcy kraju i odrodziciela narodu. Ale ja chętnie obejdę się bez tego tytułu i będę nadal prowadził swe dzieło, które rozpocząłem, chociaż będą mówić o mym rządzie, że jest bolszewicki. Czas wyda ostateczny wyrok.

—:::—

Tajemnica czułej opieki.

Dlaczego Stany Zjednoczone popierają gen. Diaza.

Kiedy wojska amerykańskie wkroczyły na terytorjum Nicaraguy, dla wszystkich stało się jasnem, że Stany zjednoczone, których prezydent przy różnych okazjach głosi śmierć wojnie — prowadzą całkiem wyraźną politykę imperjalistyczną przeciw Meksykowi. Ale interwencja w Nicaragui ma jeszcze na celu

ZABEZPIECZENIE STANOM ZJEDNOCZONYM OBSZARÓW, PRZEZ KTÓRE MOŻE PRZEJŚĆ W PRZYSZŁOŚCI DRUGI KANAŁ ŁĄCZĄCY ATLANTYK Z PACYFIKIEM.

Sprawa przedstawia się następująco:

Gdy po przekopaniu kanału Suezkiego wyłoniła się myśl przecięcia kanałem dostępnym dla wszelkich okrętów morskich i międzymorza środkowo - amerykańskiego, rzeczoznawcy doszli do wniosku, że istnieją dla dokonania tego dzieła tylko dwie drogi praktyczne: jedna przez przesmyk Panamski, druga przez terytorjum rzeczypospolitej Nicaragua.

Utworzone we Francji, pod przewodnictwem twórcy kanału Suezkiego, inż. Lessepsa, Towarzystwo obrało pierwszą z tych dróg jako znacznie krótszą i rozpoczęło budowę kanału, choć wydelegowana w 1876 roku przez rząd Stanów Zjednoczonych komisja uznała, że budowa kanału nicaraguańskiego byłaby korzystniejsza i łatwiejsza.

W 1884 r. Stany Zjednoczone otrzymują od rządu nicaraguańskiego upoważnienie na budowę kanału projektowanego własnym kosztem, poczem kanał miał być eksploatowany wspólnie przez Nicaraguę i Stany Zjednoczone. Umowa ta jednak nie uzyskała większości głosów w senacie amerykańskim, utworzyło się wobec tego w 1886 roku Towarzystwo prywatne, które otrzymało koncesję od rzeczypospolitej Nicaragua i Costa Rica.

Towarzystwo to zbankrutowało, wybudowawszy kanał na długość 3000 stóp.

W następnym roku mianowana przez kongres komisja p. n. „Isthmian Canal Commission", postanowiła zająć się natychmiast budową kanału Nicaraguańskiego. Decyzja ta wywołała popłoch wśród akcjonarjuszów towarzystwa francuskiego inż. Lessepsa — które zbankrutowało, nie dokończywszy budowy kanału panamskiego. Z ramienia tego towarzystwa rozpoczęły się więc rokowania z rządem amerykańskim, przyczem uzyskano w r. 1901 od rządu Kolumbji upoważnienie sprzedaży koncesji swej Stanom Zjednoczonym, wreszcie akcjonarjusze zgadzają się odstąpić wszystkie swe prawa bez jakichkolwiek zastrzeżeń rządowi amerykańskiemu za ryczałtową sumę 40 miljonów dolarów.

Tymczasem rząd kolumbijski odmówił ratyfikacji odnośnego układu; w odpowiedzi na to postanowienie

AGENCI STANÓW ZJEDNOCZONYCH WYWOŁALI REWOLUCJĘ W PANAMIE, NALEŻĄCEJ WÓWCZAS DO KOLUMBJI I PROWINCJA TA OGŁOSIŁA SIĘ W R. 1903 NIEZAWISŁĄ REPUBLIKĄ:

Stany Zjednoczone wzięły natychmiast nowe państwo pod swoją „opiekę", a następnie Panama zawarła z niemi specjalny traktat, przyznający im wszelkie prawa do budowy kanału przez przesmyk, a ponad to odstępujący im na własność wzdłuż całej trasy kanału strefę szerokości 10 mil. ang. Natychmiast potem Stany Zjednoczone rozpoczęły pracę tak energicznie i skutecznie, że faktycznie już w 1915 r. kanał Panamski był zupełnie gotów.

Chodziło teraz o to, aby nie dopuścić do wykończenia budowy kanału nikaraguańskiego. Przezorne Stany Zjedn. zawarły więc w r. 1913 z rządem nicaraguańskim, na którego czele stał i wówczas, popierany dziś przez nich generał Diaz, układ, na mocy którego otrzymują za cenę 3 miljonów dol. wyłączne prawo budowy kanału międzyoceanowego na terytorjum Nicaragui.

Istnieją jeszcze inne powody, dla których kanał przez Nicaraguę stanowi dla Stanów Zjednoczonych sprawę żywotną.

Przedewszystkiem liczba okrętów, przepływających przez kanał Panamski zwiększa się szybko. W 1920 r. wynosiła 2478, a w 1925 roku już 4673, droga ta zatem może okazać się za ciasna dla ruchu okrętowego pomiędzy oceanem Atlantyckim a Spokojnym. Po drugie, doświadczenia ostatniej wojny wykazały, że przestrzeń kilkudziesięciu kilom. łatwo można zasypać pociskami nowoczesnych dział dalekonośnych, pod tym więc względem niemal trzy razy dłuższy kanał Nicaraguański przedstawiałby bezpieczeństwo większe. Po trzecie, gdy w 1920 r. wydatki operacyjne i na utrzymanie kanału Panamskiego wynosiły 6.112.194 dolary, dochody zaś tylko 6.354.016 dolarów, to w 1925 r. na koszty operacyjne i na utrzymanie kanału wydano 8.116.693 dolary, osiągnięto zaś z opłat za przepływające przez kanał okręty już 21.582.618 dolarów! Kanał więc okazał się interesem świetnym.

To są względy, które nakazują Stanom Zjedn. popieranie gen. Diaza. Że z tego może się rozpętać wielka burza, o to nikt nie pyta.

Różdżka pokoju dla świata a miecz wyostrzony dla ochrony własnych interesów.

O pomoc dla bezrobotnych

w Krośnieńskiem.

Dnia 12. stycznia b. r. odbył się wiec bezrobotnych powiatu krośnieńskiego. Przemawiał sekretarz Związku Górników tow. Pilch. Zebrani uchwalili rezolucję, którą delegacja bezrobotnych przedłożyła p. staroście. Równocześnie z górą 1.000 bezrobotnych manifestacyjnym pochodem pod gmach Starostwa, dokumentowało, że tak, jak dzisiaj spokojnie manifestują w imię pewnych postulatów, tak jutro, jeśli władze nie zrozumieją żywotnych potrzeb tysięcy bezrobotnych — ci doprowadzeni do ostatecznej rozpaczy gotowi będą energiczniej wystąpić, domagając się pracy i chleba.

1) Bezrobotni domagają się od Rządu i Sejmu uchwalenia ustawy o pośrednictwie pracy przez P. U. P. P. i obowiązkowem zgłaszaniu wolnych miejsc i przyjmowaniu przez przedsiębiorstwa wskazanych kandydatów na wakujące miejsce.

2) Bezrobotni domagają się od Rządu przeznaczenia potrzebnych sum na złagodzenie kryzysu i zmniejszenie liczby bezrobotnych, a to przez rozpoczęcie robót publicznych, regulację rzek, budowę domów dla robotników i urzędników, naprawę dróg, budowę nowych linji kolejowych i t. d.

3) Bezrobotni domagają się od Starostwa, Wydziału Powiatowego i Zarządu miasta Krosna, opracowania w jaknajszybszym terminie planu regulacyjnego, rozpoczęcia robót inwestycyjnych, jak budowa łaźni, gmachu dla Starostwa i urzędu pocztowego.

4) Bezrobotni domagają się zaopatrzenia zwłaszcza w okresie zimowym, w węgiel i przyznanie dla wszystkich bezrobotnych, chociażby w racji zmniejszonej. Bowiem przyznaje się węgiel dla tych, co zasiłku nie pobierają, wśród których jest wielu, którym na zasadzie stanu majątkowego przyznanie zasiłku z akcji doraźnej odmówiono.

5) Bezrobotni, uwzględniając ciężkie położenie stanu finansowego kraju uznają zasadę przyznawania zasiłków tylko tym, którzy tej pomocy potrzebują i dlatego w myśl ostatniego okólnika, ustalającego wysokość stanu majątkowego na 5.000 zł., domagają się rozpatrzenia podań w trybie przyspieszonym i przyznanie im zasiłków, co pozwoli przetrwać tymże do chwili otrzymania pracy.

6) Bezrobotni wybierają delegację dwóch bezrobotnych, która wspólnie z sekretarzem Związku Górników tow. Pilchem wyjedzie do Drohobycza i tam przedstawi swoje postulaty, jakoteż przedłoży zaświadczenia o stanie majątkowym, wydane przez urzędy gminy bezrobotnym.

W imieniu bezrobotnych podpisali: Z. Gomików, Karol Pilch. — Komitet Powiatowy PPS.: Greiner i Sapek.

—:::—

Drzewo śmierci.

W najbliższym czasie z ramienia angielskiego towarzystwa botanicznego wyjedzie do centralnej Afryki ekspedycja naukowa z Aleksandrem Criwe na czele, by przeprowadzić tam badania nad dziwnego gatunku drzewem, które tubylcy nazywają drzewem śmierci. Skoro nadetnie się korę tego drzewa, wypływa zeń ciecz, której mała ilość starczy, by zabić słonia. Wydzieliny tego drzewa działają również śmiertelnie na żyjące organizmy. Gdy przywiąże się dorosłego człowieka do tego drzewa na pół godziny, człowiek ten ginie.

Ciekawe jest przytem, że wielu europejczyków, którzy badali Afrykę centralną nie zwróciło na to drzewo żadnej uwagi oraz że drzewo to nie jest znane botanikom.

—:::—

Tajemnice projektu nowej ustawy aptekarskiej.

(Dokończenie).

Jeśli w powyższych przepisach projektu, cele i zamierzenia projektodawców są ukryte w całym szeregu zastrzeżeń i ograniczeń, — to w art. 57 projektu występują rzecznicy nowej ustawy z otwartą przyłbicą! „Właściwa władza winna odmówić udzielenia zezwolenia na aptekę zakładową w razie, gdyby otworzenie takiej apteki uniemożliwiło egzystencję już istniejącej apteki publicznej."

„Da liegt der Hund begraben" a — po polsku „wylazło szydło z worka"! Oto co leży na sercu autorom nowej ustawy aptekarskiej. Nie wolno tworzyć aptek zakładowych, jeśli przez to właściciele aptek prywatnych będą narażeni na zmniejszenie zysków. Projekt mówi: „uniemożliwienie egzystencji" — ale gdzież są ściśle określone granice tego, czy czyjaś egzystencja jest uniemożliwiona. Projekt nietylko otwiera na oścież wrota dla wszelkich dowolnych decyzji, — ale wprost nakazuje władzom rządowym nie dopuszczać do tworzenia aptek zakładowych, jeśli w grę wchodzi interes właścicieli aptek prywatnych.

I nie są to tylko domysły i przypuszczenia nasze, jak bardzo groźnem i niebezpiecznem dla aptek Kas chorych jest to kauczukowe postanowienie projektowanej ustawy. Mamy w tej mierze fakt nader znamienny. Oto w 1906 roku ówczesne Namiestnictwo Galicyjskie odmówiło Kasie chorych m. Lwowa zezwolenia na założenie własnej apteki, by nie narazić na szwank interesów właścicieli aptek prywatnych. Jeśli ówczesna Kasa chorych tak mała i nikła instytucja, już wówczas groziła „uniemożliwieniem egzystencji" pp. aptekarzom, to cóżby się działo dziś, kiedy Kasy chorych są tak wielkiemi instytucjami?.. Jak szerokie pole otwiera się dla samowoli władz rządowych! I jak iluzorycznem staje się prawo Kas chorych tworzenia własnych aptek, prawo zagwarantowane im bezwzględnie ustawą z 19. maja 1920 r.!

Pp. aptekarze, czy też rzecznicy ich, liczą widocznie na różne postronne, uboczne wpływy; jeśli nie pomoże Izba aptekarska czy też lekarska, jeśli nie pomogą jakieś koteryjki lub kliki komunalne, to wystąpi władza rządowa i ocali interes właścicieli prywatnych aptek ze szkodą Kas chorych, ze szkodą wogóle instytucji samorządowych, któreby odważyły się tworzyć apteki zakładowe.

Piękne perspektywy! Piękne ujednostajnienie ustawodawstwa o aptekach. Ujednostajnienie rzeczywiście, — ale monopolu pp. aptekarzy, monopolu właścicieli aptek prywatnych.

Jeśli mówimy o aptekach zakładowych, jeśli bronimy prawa Kas chorych tworzenia i prowadzenia aptek własnych, to nie bronimy żadnych monopolów żadnych przywilejów. Bronimy, — pośrednio — najżywotniejszych interesów ogółu społeczeństwa, bronimy sprawy zdrowia szerokich rzesz pracujących.

Instytucje Kas chorych nie są instytucjami na zysk obliczonemi. Celem ich jest niesienie pomocy lekarskiej, udzielanie wszechstronnie świadczeń szerokim rzeszom społeczeństwa, w tych instytucjach ubezpieczonym. Jeśli instytucje te przez zakładanie i prowadzenie aptek własnych zmniejszają swe wydatki na leki, i lekarstwa, to uzyskane w ten sposób, zaoszczędzone sumy, idą na rozszerzenie i ulepszenie lecznictwa. A zmniejszanie tych wydatków nie jest równoznaczne z udzielaniem lichych leków czy lekarstw; — nie odbywa się wcale kosztem zdrowia chorych! Przeciwnie! Apteka Kasy chorych nie jest na zysk obliczona. Może przeto udzielić leków i lekarstw najlepszej jakości, nie udziela „namiastek" czy „oszwabek", może nawet personal swój należycie opłacać i zbytnią pracą nie obciążać, — a pomimo to wychodzi z całej sprawy obronną ręką i oszczędzać na swych funduszach. Czuwa zresztą nad tem sam ogół ubezpieczonych a więc interesowanych który w zarządzie Kas chorych ma głos stanowczy.

Kilka cyfr oświetli dokładnie tę sprawę!

Oto leży przed nami sprawozdanie Kasy chorych m. Lwowa za rok 1925.

Otóż w tym roku, kiedy był jeszcze wolny wybór aptek, a Kasa chorych m. Lwowa miała tylko jedną własną aptekę, wydały recept:

apteka własna	201.334
apteki prywatne	26.755

przyczem jedna recepta kosztowała przeciętnie

w aptece własnej	1.50 zł.
w aptekach prywatnych	2.65 zł.

Dla porównania podajemy odnośne cyfry, odnoszące się do aptek dwu innych Kas chorych, działających w innem, odmiennem nieco środowisku społecznem, Kasy chorych w Poznaniu i w Białej- Bielsku. Zestawienie to jest o tyle charakterystyczne, że pomimo to, iż Biała- Bielsk jest miastem wybitnie wielko- przemysłowem, a więc miastem innego typu niż Lwow, a tak samo rzecz się ma poniekąd z Poznaniem, — to jednak wyniki działalności własnych aptek kasowych są tu i tam jednakie, analogiczne.

W Poznaniu średnia kosztów jednej recepty wynosiła — wedle sprawozdania tamtejszej Kasy chorych z 1925 r.:

w aptece własnej	1.81 zł.
w aptekach prywatnych	2.44 zł.

tak iż Kasa chorych w Poznaniu zaoszczędziła w tym roku 190.218.65 zł.

W Kasie chorych Białej- Bielsku wedle sprawozdania za ten sam rok 1925, załatwiono recept:

w aptece własnej	35.426
w aptekach prywatnych	12—13.000

przyczem recepty kosztowały przeciętnie:

w aptece własnej	1.09 zł.
w aptekach prywatnych	2.— zł.

Jak widzimy, we wszystkich trzech miejscowościach powyższych koszta przeciętne recept załatwianych w aptece własnej Kasy chorych były znacznie niższe, niż koszta analogiczne w aptekach prywatnych i to w tym samym mniej więcej stopniu; wszędzie zatem widzimy takie same zmniejszenie wydatków na leki i lekarstwa przez stworzenie i prowadzenie, własnych aptek przez Kasy chorych.

Dodatkowo nadmieniamy, że w powyższym sprawozdawczym okresie istniał we Lwowie wolny wybór aptek. Miasto Lwów, jest co do przestrzeni wielkiem miastem, ubezpieczeni w Kasie chorych, zwłaszcza ze sfer mniej zamożnych, mieszkają na peryferjach, tam się leczą i mogą łatwiej pobierać leki w aptekach prywatnych. Pomimo to do apteki Kasy chorych zgłaszała się olbrzymia ilość chorych po leki, widocznie więc apteka Kasy chorych zdobyć sobie musiała zaufanie szerokiego ogółu.

Jednem słowem, cel i zamierzenia ustawodawcy, wyrażone w ustawie z 19. maja 1920 ziściły się w całej pełni; własne apteki Kas chorych przebyły zwycięsko ogniową próbę życia.

I wszystko to chce zniszczyć projekt nowej ustawy, chce pozbawić Kasy chorych prawa zakładania własnych aptek, które to prawo przyznaje im ustawa z 19. maja 1920 bezwzględnie i bezwarunkowo.

Powiadamy: bezwzględnie i bezwarunkowo; — oczywiście, nie w tem znaczeniu, jakoby to był jakiś przywilej, który stawia Kasy chorych ponad wszelkie przepisy prawne i ustawowe, usuwa je z pod wszelkiej kontroli. Apteki te pozostają pod ścisłą kontrolą miarodajnych czynników rządowych, nie mówiąc już o kontroli kierowniczych władz Kas chorych, w których zasiadają reprezentanci ubezpieczonych, pracodawców, reprezentanci tych sfer, w których interesie najżywotniejszym leży należyte prowadzenie aptek. I z tych kół nie wyszła nigdy myśl zwinięcia tak pożytecznych instytucji, jak własne apteki Kas chorych.

I rzecz to zupełnie zrozumiała. Wszak w interesie całej ludności leży, by łatwo było można otrzymać leki i lekarstwa, by jakość leków i lekarstw nic nie nie pozostawiała do życzenia.

Ograniczenie ilości aptek, wcale nie leży w interesie szerokich warstw ludności. Nawet w dawnej Rosji carskiej, pozwalano na zakładanie aptek po wsiach, — nie mówimy już o Środkowej i Zachodniej Europie, gdzie przeciętnie jedna apteka wypada już na 3.000 — 5.000 ludności, a Polska przecie na Europie powinna się wzorować.

I nie leży też w interesie ogółu, by ograniczać tworzenie aptek własnych przez Kasy chorych, gdyż z powodów wyżej naprowadzonych apteki te mogą wydawać leki i lekarstwa w najlepszej jakości.

Wogóle powyższy projekt ustawy o aptekach sprzeczny jest z zasadniczą tendencją naszych czasów z tendencją uspołecznienia lecznictwa.

Wyraz niedwuznaczny tej myśli dał zjazd farmaceutów- pracowników z całej Polski, odbyty w 1923 r. w Krakowie; — a był to głos niewątpliwie fachowy.

Głos tak niewątpliwie miarodajny, powinien dotrzeć do Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia przy Ministerstwie dla spraw wewnętrznych, do tej Dyrekcji, w której referentami są przedstawiciele pp. aptekarzy, bo sami właściciele aptek.

A do tego miarodajnego głosu musi się w sprawie powyższej dołączyć protest szerokich warstw społeczeństwa, w którego najżywotniejszym interesie leży utrzymanie tych zdobyczy uspołecznienia lecznictwa jakie im dała ustawa z 19. maja 1920 r.

Dalsza rozbudowa ubezpieczenia społecznego, zcalanie tegoż ujednostajnienie ubezpieczeniowego ustawodawstwa — oto droga, którą kroczyć należy jeśli Polska nie ma pozostawać w tyle za koniecznym i nieodpartym rozwojem życia nowoczesnego, jego potrzeb i zagadnień. Wszelki zastój jest już cofaniem się wstecz. A wręcz karygodnemi są wszelkie próby obalenia okrężną drogą tego, co dla zdrowia szerokich rzesz społeczeństwa stworzyło już ustawodawstwo Polski niepodległej.

Niszczycielska gospodarka w Miejskich Zakł. Elektrycz.

Gmina miasta Lwowa, przy każdoczesnem żądaniu swych pracowników prowadzi szeroką debatę, lejąc łzy krokodyle nad niedoborami i zasłania się rozporządzeniami Władz Centralnych. Wówczas to przychodzą z pomocą wszyscy szefowie i dyrektorowie którzy robią błyskawiczne obliczenia (najczęściej fikcyjne) wykazują, że wydatek nie może być uczyniony. Tak było i w jesieni 1926 r., kiedy pracownicy zażądali zmiany szematu płac. Wtenczas liczono na maszynkach tak szybko, że do dnia dzisiejszego niektórzy mają jeszcze odciski na palcach od klawiszów maszynek. I sprawę zmiany szematu odroczono chwilowo. Polecono zaś poczynić przegląd szematu, czyli zrobić poprawki począwszy od największej instytucji, jaką jest Elektrownia Miejska. Dotychczas jednak bardzo niewiele zrobiono, każdy bowiem szef jest innego zapatrywania. Ostatnia zaś uchwała Reprezentacji Miejskiej dotycząca urzędników i pracowników w sprawie 13-tej pensji, dotychczas nie jest jeszcze wykonana przez szefa Aprowizacji p. Stobieckiego.

Miesiąc upłynął od ostatniego terminu, kiedy miała być druga część tych poborów wypłacona. Jednak ten szef próbuje oszczędności na nędzarzach, albowiem swoje pobory dawno pobrał, nie oglądając się na deficyt. Podobną oszczędność prowadzi drugi szef dyr. handelesów od bydła p. Krzyształowicz, na którego 25- letnim jubileuszu tyle alkoholu zniszczono. Czy rzeczywiście dbają tak o dobro miasta, niechaj posłuży fakt następujący:

Przed rokiem uchwaliła Rada miejska zakupić wozy tramwajowe dla miasta, a to pięć wozów z motorami i pięć przyczepnych. Po rocznem wyczekiwaniu ujrzeli mieszkańcy Lwowa, nowy wóz na ulicy. Wówczas to „Słowo Polskie" nie mi to słów pochwały dla tych, którzy ten wóz sprowadzili, dla tych co robili, a na pochwałę twórcy- inżyniera wylali bardzo dużo atramentu. Otóż po tych pochwałach i 7-dniowym przejeździe po mieście (rozumie się z przerwami) zostały wycofane na kilkudniowy wypoczynek. Po zremontowaniu wypuszczono je znowu. A kiedy nadeszły przyczepne wozy robiono różne przeróbki i przysposobienia kilkudniowe zanim poszły w ruch. Obecnie zaś, po trzechmiesięcznym użyciu okazało się, że wozy te zupełnie nie nadają się dla terenu lwowskiego, przytem cała konstrukcja pod psem, do tego stopnia, że nie było jednego dnia, ażeby którego z tych wozów nie ściągano do wozowni, tak, że za trzy miesiące zajeżdżały tylko 110 razy. W ostatnich dniach kursują tylko dwa wozy, i to pojedyncze, a ośm pozostaje na dłuższym spoczynku. Części potrzebnych do remontu nie ma na składzie, pomimo że firma dała gwarancję, że tryby będą wytrwałe na 300 tys. kilometrów, tymczasem z obliczeń wynika, że po zrobieniu 16 i pół klm. tryby zostały zużyte. To samo dzieje się ze szczękami hamulcowymi i wszystkimi innemi częściami wozu, przyczem największym błędem jest, że wozom tym brak odpowiednich hamulców, mimo strasznego ciężaru, skutkiem czego zużywają prądu za cztery wozy. W dodatku zaś niszczą tory niemożliwie.

Jednakże tutaj nikt nie zwraca uwagi, ile set tysięcy wyrzucono tak, jakby do błota, a ile trzeba będzie zapłacić w razie wypadku, na co trzeba być przygotowanym przy dalszem użyciu tych wozów, — rozumie się takiego wypadku, jakiego dotychczas nie było. Jeżeli prowadzi się uczciwą i oszczędną gospodarkę, to należałoby zapytać tych panów, poco sprowadzili te wozy. Czy po to, ażeby stały w wozowni, a publiczność tłoczyła się w zmniejszonej ilości wozów? Dlatego apelujemy do Komisji elektrycznej, aby zechciała łaskawie zająć się tą sprawą i pociągnęła winnych do odpowiedzialności za niszczenie majątku publicznego. Powszechnie wiadomo, że kierownictwo posiadało oferty o wiele korzystniejsze na wozy odpowiednie do tego terenu, jaki ma miasto Lwów.

Elektrykarz.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota, o godz. 3 popoł. „Jaś i Małgosia“. Ceny najniższe popołudniowe.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Róża“.

Niedziela, o godz. 12 w południe: Koncert Łabuńskiego.

Niedziela, o godz. 3 popoł. „Kredowe Koło“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Róża“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 „Cyganerja“. Gośc. występ p. Turskiej-Bandrowskiej.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Cały dzień bez kłamstwa...“ Ceny zniżone popoł.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Księżna Cyrkówka“.

Niedziela, o godz. 3 popoł. „Orłow“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „O tem jeszcze nie wiecie...“

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. Wieczór taneczny Maryli Gremo.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Tajemnica powodzenia“. (Gośc. występ A. Różyckiego).

Niedziela, o godz. 4-tej popoł. „Tajemnica powodzenia“. (Przedostatni występ Różyckiego). Ceny popularne.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Tajemnica powodzenia“. (Ostatni występ Różyckiego).

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Porwanie Sabinek“. (Poraz ostatni). Ceny popularne.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Wtorek, 25. stycznia: Prof. Jerzy LALEWICZ. Pianista.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

Kino „Apollo“: Kurjer Carski.

Kino „Palace“: Ben- Hur.

Kino „Chimera“: Pat i Patachon młynarczykowie. Komedja. — Z ogniem nie igraj. Dramat.

—:::—

TEATR WIELKI. „Jaś i Małgosia“, śliczna baśń muzyczna E. Humperdincka, ukaże się dziś popołudniu, o godz. 3-ciej dla dziatwy i młodzieży szkolnej oraz szerszej publiczności, po cenach najniższych popołudniowych.

POŻEGNALNY WYSTĘP RÓŻYCKIEGO. Gość warszawski pożegna się z publicznością w Teatrze Małym w niedzielę. W dniu tym dane będą dwa przedstawienia „Tajemnicy powodzenia“, tj. o godz. 4-tej popoł. po cenach popularnych i o godz. 7.30 wiecz.

PREMIERA „ZŁODZIEJA“ odbędzie się we wtorek. „Złodziej“ ma swoją ustaloną sławę w świecie teatralnym. Bohaterkę gra p. Rasińska, a jej partnerem będzie Bryliński.

× „TRIO LWOWSKIE“. W pierwszych dniach lutego br. wybiera się do większych miast wsch. i zach. Małopolski „Trio Lwowskie“, stawiając sobie za cel spopularyzowanie muzyki kameralnej. Zespół powyższy tworzą znani i cenieni w sferach muzycznych Lwowa: Tad. Majerski, prof. Kons. Lw. (pianista), Zygmunt Ettinger (skrzypce) i Adam Lucjan Schmar (wiolonczelista), który po dłuższym pobycie w Paryżu powrócił do kraju. Na program „Tria“ składają się najcelniejsze utwory: Beethovena, Brahmsa, Arenskyjego, Dvożaka i Ludomira Różyckiego.

Zgromadzenie P. P. S. w śródmieściu.

W czwartek, o godz. 7-mej wiecz. odbyło się w lokalu Stow. „Praca“, Rynek 8, Zgromadzenie partyjne dzielnicy „Centrum“. Po zagajeniu przez tow. Zakrzewskiego, który podkreślił ważkość ożywienia pracy organizacyjnej, do czego wszyscy towarzysze muszą się przyczynić, omówiono obszernie prace i zadanie Komitetu dzielnicowego na najbliższą przyszłość.

W skład Komitetu weszli tow. tow.: Zakrzewski. dr. Hollaender, dr. Herschtal, Folnes, Lampika, Krausowa, Hausnerowa, Beilit, Fleischman, Theman, Bednarski i Bobecki. Komitet dzieln. „Centrum“ obejmuje śródmieście wraz z przyległemi ulicami.

—:::—

Zebranie członków P. P. S. w Dzielnicy Żółkiewskiej.

odbędzie się w niedzielę, 23. stycznia br., o godz. 3 popoł., w lokalu przy ul. Żółkiewskiej 42. Zaproszonych towarzyszy tej dzielnicy uprasza się o liczne przybycie.

Komitet dzielnicowy.

Lwowska Org. Młodzieży T. U. R.

RYNEK 8, I. p.

Sobota, 22. stycznia, 7 wiecz. odczyt tow. Kopilewicza p. t.: „Nasze bogactwa kopalniane“ z obrazami świetlnymi.

Poniedziałek, 24. stycznia, 7 wiecz. Prelekcja tow. Dr. H. Loewensteina z okazji 64-letniej rocznicy Powstania Styczniowego p. t.: „Powstanie Styczniowe w roku 1863“.

—:::—

Z ruchu zawodowego.

× WYDZIAŁ WYKONAWCZY RADY ZW. ZAW. odbędzie posiedzenie w poniedziałek, dnia 24. bm., o godz. 7 wieczorem, w lokalu przy ul. Ossolińskich 10 Obecność wszystkich członków Wydziału, sekretarzy zawodowych i kooptowanych działaczy konieczna i obowiązkowa. Sprawy ważne.

K. Żelaszkiewicz.

—:::—

Komunikaty.

× „DOM“ Związek mieszkaniowo budowlany swołuje nadzwyczajne Walne Zgromadzenie na dzień 30. stycznia b. r., o godzinie 10-tej rano w lokalu Spółki Ziemskiej, ul. Kościuszki 14, parter na prawo. — Ne porządku dziennym także sprawa likwidacji Spółdzielni.

× ZARZĄD POWSZ. WYKŁADÓW UNIWERSYTECKICH I POLITECHNICZNYCH donosi, że w niedzielę, dnia 23. stycznia b. r. o godz. 5-tej odbędzie się wykład Prof. Dr. Augusta Peszkudzkiego p. t. „Ustawa z dnia 2. sierpnia 1926 zmieniająca Konstytucję marcową“. Wykład odbędzie się w sali Kopernika, nowy gmach, ul. Marszałkowska 1.

× ZARZĄD OKRĘGU ZW. LEGJONISTÓW POLSKICH, we Lwowie, ul. Piekarska 53, urządza w sobotę, dnia 22. stycznia, o godz. 8 wiecz. Komplet Taneczny, na który zaprasza P. T. członków i sympatyków Związku.

—:::—

T. U. R. Borysław.

W SZKOLE SOCJALISTYCZNEJ odbędzie się w niedzielę 23 bm. o godz. 10-tej rano. wykład tow BENED. KLIMKA na temat: Znaczenie ubezpieczeń społecznych.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd. Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.